

OGÓLNEGO ZBIORU NR. 31.

# ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. :::

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA  
I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — BATOREGO 8.

**Prenumerata wynosi:** W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką po-  
sztowną 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskim 6 M. pojed. numer 35 fen. — W Kró-  
lestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent.  
pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Wiatr naszych słów, wobec faktów Germanizmu.

Żaden z mądrych dowódców  
nie lekceważy przeciwnika.

*Schiller.*

Polityczne artykuły naszych dzienników, odnośne do sprawy polskiej pod zaborem pruskim, lub dotyczące się ustroju samych Niemiec, przywodzą mi poważne wątpliwości: a jednak nie tu jest prawda, a przynajmniej nie nasza prawda. Nie dosyć lamentować, marna pociecha czekać na powalenie olbrzyma, który nas tymczasem rozgniata junkierską ostrogą.

Trzeba nam wiedzieć jak się ten junkier ćwiczy w jeździe, że na swoim koniu siedzi tak mocno; boję się żebyśmy przy nim nie wyglądali na dzieci, które mu wygrażają z daleka biczkiem, skacząc na drewnianej lasce o końskiej głowie.

Do takich bo i zwycięstw pacholęcia bujającego na koniku na biegunach, chcą nas przygotować chyba ci, którzy roznoszą usłużnie każdy skandalik pruski, każdą piosenkę satyryczną lub »Witz« dziennikarski, mający rzekomo dowodzić, że się coś psuje w królestwie pruskim, że się ma ku końcowi ich szalejącemu światu, że maluczko, a spokojny, i karny chłop niemiecki, rzuci się na dobra rycerskie, grafów i baronów, podrażniony apetytem zaostrzonym na wywłaszczeniu polskich ziem.

Ten duch Banka, wywoływany na łamach Czasu i Świata przez publicystów: p. Fr. Morawskiego i p. Chołoniew-

skiego\*) nie pojawi się tak prędko na siedzibach germańskiej arystokracji.

Nie można przesądzać przyszłości, ale dotychczasowe fakta, pozwalają spodziewać się demokratyzacji coraz to szerszych mas społeczeństw europejskich, a więc i cesarstwa niemieckiego, w jego wielkich ustrojach jak Prusy i malutkich, jak naprzykład jakieś tam małe księstwo turyńskie, czy inne.

Ale żeby nam z tego zaraz pociecha rosła, że się miecz hakatystyczny obróci przeciw hakatystom — to nie i nie!

Może »Bauernbund« być zajadły na baronów, ale nie doprowadzi on do żadnych buntów chłopstwa w kraju, gdzie strejki rolne są ustawą zakazane i gdzie tresura społeczna na całej linii, wyrobiła i wyrabia posłuszeństwo ustawie, nie wyjmując stronnictw liberalnych. Bądź co bądź Prusy są krajem, gdzie gałęzie na drzewie, owoce na ziemi i pularesy cudze, są szanowane. Nie można o tem zapominać. My, Polacy, jesteśmy w tak groźnem położeniu, że nikt, nawet w dobrej wierze, nie powinien nam migać przed oczyma — złudą przyszłej słabości państwa niemieckiego, które jest silne teraz, i które w sobie wyrabia siłę samolubnymi środkami, bez wątpienia, ale dla idei jednej, wielkiej, Germanii — potężnej właśnie dlatego, że jest tak silnie spoistą.

I Hanower wolałby być królestwem i mruczy po cichu że jest tylko »anektiert« ale i on, i cały zespół królestw, księstw, wolnych miast niemieckich, nie może zaprzeczyć, że ta siła przyszła im dopiero z jedności i to godzi z Prusami dawne państwa i państewka Rzeszy niemieckiej.

Spójni swojej Niemcy będą strzegły, choćby kosztem naszej krzywdy, a ta sama idea, która teutonom pozwala nam ją wyrządzać, niezawodnie powstrzyma i na wewnątrz walkę klas, bo ta walka osłabiłaby ich Vaterland, któremu Niemcy, co do jednego poświęcą w danym razie miłe sobie różnice jednostek, i warstw jak tego już nieraz dali dowody.

Jeżeli polskie ucho, raz choć zranił ich śpiew: »Ich bin ein Preusse, und will ein Preusse sein«, ten się nie pocieszy piosnką rzekomo kolonistów niemieckich,

\*) Czas Nr. 273 art. wstępny: Wobec wywłaszczenia. Świat z listop.

którzy dyabłu każą sobie dostawić barona polskiego czy niemieckiego, byle się dobrać do jego mienia\*) przedewszystkiem Michałek (der dume Michel) jest nazwą obraźliwą, której Niemcy nie używają o sobie, a mybyśmy dowcipowi pisma humorystycznego już zaraz dawać mieli wiarę, a może jeszcze zdrzemnąć się na tej kalendarzowej przepowiedni pogody, gdy w nasz byt społeczny i narodowy, grady i pioruny biją?

Niemiec każdy mówi już jako o przeszłości o epoce gdy był Michałkiem narodów, gdy mu dawano fajkę w usta a w ręce kufel piwa i skrzypki. »Der dume Michel, fühlt seine Kraft«

A nasz święty i najpierwszy obowiązek jest, nie poetyzować na temat tego co może nigdy nie przyjdzie ich rozdzielić wewnątrz, ale na każdym kroku, z każdego wiarygodnego źródła się uczyć, dowiadywać, znać ich warunki rozwoju ekonomicznego, społecznego i politycznego: bo Szyler ma rację gdy mówi: »Kein kluger Feldherr hält den Feind gering«. Możemy nawet od tego zacząć, aby uniknąć singłów w gimnazyum z niemieckiego, a na uniwersytecie nagromadzić pod bróg celujących świadectw colloquialnych, z germanistyki i przeorać ich kulturę wszerez wzdłuż i włąb.

Nie zaszkodzi to w niczem »naszej« — i owszem!

*Tadeusz Rytwian.*



### Jak w baśni...

Najcenniejsza i najobszerniejsza księga realnego życia, dostarcza nam często zjawisk i czynów o tak doniosłej a niespodziewanej treści, że niczem w obec niej bywa płodna fantazyja znakomitego artysty.

Oto jeden z takich pomyślnych zbiegów okoliczności, podkłada we Lwowie, dnia 17 października b. r. kamień

\*) Michel sagt zu seinem Sohne:  
Hol' der Teufel die Barone  
Ob sie deutsch sind oder Polen  
Alle soll der Teufel holen

węgielny pod okazały gmach męskiej bursy włościańskiej Tow. Szk. L. — przyśpiesza chwilę, której bez wątpienia długoby jeszcze oczekiwać musiano.

Przed kilku laty, zamieszkała wśród nas staruszka z za kordonu, Balbina Wolszczanowa. Snać bliższej rodziny nie posiadała, a że niezwyklej zacności musiało być serce, i rozum ten wiekiem nieosłabiony — wysłała do jednej z miejscowych redakcyi list bezimienny, z zapytaniem, na jaki cel prawdzie użyteczny, mogłaby w razie zgonu przeznaczyć swój mająteczek.

Powstawała wówczas pierwsza we Lwowie bursa ludowa T. S. L., więc owa redakcyja doradziła nieznaney ofiarodawczyni, by młodą instytucyę swym groszem wspomogła.

Tak też ś. p. Wolszczanowa zrobiła: — świętej, czci-godnej pamięci, gdyż umarła minionego roku, nieznaną nikomu i nieznająca bliżej niemal nikogo.

Ale spuścizna szlachetnego serca uwiecznia się oto murami wznoszonego gmachu.

Wzmiankowana bursa mieściła i mieści się dotąd w szczupłym, parterowym domku, dopiero ta 40.000 koronowa fundacya, skłoniła członków zarządu, do wybudowania obszernej siedziby dla dwóch równocześnie burs; dla uczniów szkół średnich i rzemieślniczych.

Zespolenie trafne, i w obec prądów dzisiejszej doby — bardzo na czasie!

I ów październikowy, niedzielny ranek, przyniósł chwile górne, ciepłe, niezapomniane nietylkę bursakom, lecz jednocześnie ogromnej rzeszy uczestników, dzięki ofiarności — poszczególnej jednostki.

Świąteczne to rano tchnęło zarazem harmonijną pięknoscią przyrody: nad przyszłem siedliskiem młodzieży, błękitniał szafir i złotem lśniło się słońce, w nizinach, tam w dali, bieląło miasto stołeczne w klombach soczystej jeszcze zieleni.

A samo wzgórze, rozkopane w przededniu budowy, wystroiło się teraz chorągwiami o barwach ojczyzny i miasta, jaśniało polskimi herbami, rozbrzmiewało dźwiękiem narodowych pieśni.

Z oznaczoną godziną odezwały się mowy.

Rozpoczął je dostojnik Kościoła błogosławiąc dobremu dziełu, i rozwijając w głębokich słowach znaczenie treści: Bóg i Ojczyzna.

Prezydent miasta wypowiedział swą radość z owego zamiaru wspólnego przebywania pod jednym dachem, uczniów gimnazjalnych i rzemieślniczych.

Wreszcie jeden z założycieli pierwotnej bursy, określił jasno choć krótko, dotychczasowy rozwój zakładu, oraz początek historii budowanego gmachu.

A po tych przemowach wzbił się ponad tłumy jeszcze głos męski, nadzwyczaj donośny, odczytujący z pietyzmem akt fundacyi rozpoczynanego dzieła.

I znów nastąpiła wzniosła, pamiętna chwila: oto wkładają pergaminowy dokument w puszkę blaszaną, wśród porywających tonów narodowego hymnu... zaczęły puszkę umieszczają w kamienny czworobok i złotą kielnią wapnem zarzucają.

Pierwszy rzut zrobił ksiądz arcybiskup, potem marszałek kraju, prezydent miasta, delegaci różnych stowarzyszeń, wreszcie i młodzież, która w nadmiarze zapału, dekorowała sąsiedztwo odbryzgami wapna...

Jednocześnie przy stole opodal stojącym, wpisywali obecni do księgi pamiątkowej swoje nazwiska, uwieczniając tę chwilę, pieniężnym zasiłkiem na rzecz rozszerzającej się instytucyi.

Dobry przykład ś. p. Wolszczanowej drugich do czynu zagrzewa, zdaje się potwierdzać słowa jednego z mówców:

...Chciałbym wytłumaczyć się z zarzutu, nieraz podnoszonego, że porywamy się na dzieła przechodzące nasze siły, dzieła, które ogromem swym mogą nas przygnieść. Prawda. Robimy nad siły, bo wierzymy, że to, co robimy, idzie na służbę publiczną, na służbę sprawie narodowej.

A w tej pracy mierzenie sił na zamiary jest komiczne, a znajduje ono wyraz w zwiększonej ofiarności społeczeństwa, które ofiarnością tą daje dowód zrozumienia celów tej pracy...

Istotnie: owo »mierzenie sił na zamiary« znalazło wyraz w tej hojnej fundacyi, w urządzonej dorywczo składce, wykazującej na miejscu sumę półtora tysiąca koron, w ofiarności arcybiskupa, który zobowiązał się złożyć w przeciągu

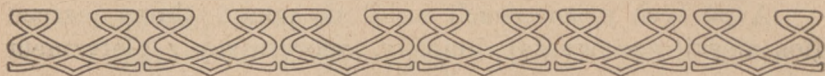
lat pięciu tyleż tysięcy koron — znalazło ono wyraz nawet w czynnej pomocy jednego z przemysłowców, który obiecał dostarczyć oprawy do okien budowli bezinteresownie.

Jak na początek, plon wcale obfity...

Dorzuciłam ostatnią kielnię wapna, a dorzuciłam ją z krótkiem, lecz tak wymownem życzeniem: »Szczęść Boże!«

Szczęść Boże przyszłej siedzibie polskiej młodzieży!!

*W. Adam.*



### Rozmyślania.

I były u mnie dni czynu rozgłośnie,  
com skrzydła jak Ikar przypinał do lotu...  
i były u mnie godziny miłośne  
wśród których z oczu płynęły łzy krwawe,  
budząc marzenia, zabijając duszę.

Tom znowu wstawał, jakby na wyprawę  
gotował jaką.

Lecz dla mnie taką  
zgotował przyszłość, los, że w palcach skruszę  
co w dłoń swą wezmę; na co okiem rzucę  
martwe i smutne.

I były u mnie dni czynu rozgłośnie,  
com skrzydła jak Ikar przypinał do lotu...  
i były u mnie godziny żałośne

kiedym się w nawie zanurzał kościoła  
i bił się w piersi za dziecinne grzechy  
i śnił że biały anioł na mnie woła.

O myśli moje  
trudy i znoje..

kwę mi zaskrzepła na skroniach, a śmiechy  
wciąż słyszę jeszcze, kiedyż im zanucę  
psalmy pokutne.

I były u mnie dni czynu rozgłośnie,  
com skrzydła jak Ikar przypinał do lotu...  
sny o potędze tak krótkie, radośne...

A dziś... zapytaj ptaków co powrócą  
 kędy ten kamień, gdzie skrzydła pochował,  
 czy brzozy jemu tak jak dawniej nucą,  
 wichry łagodne,  
 modlitwy pogodne,  
 przynosząc za to com duszą miłował  
 lećcie... wy lećcie, z drogi ja zawrócę  
 na dnie okrutne.

*A. Grzybowski.*



### Z wystawy sztuk pięknych.

Wojciech Weiss zajął całą salę na rozwiązanie swoich malarskich problemów. Darujcie czcigodni matematycy, że ośmielał się użyć terminu nauki ścisłej, do barwnych plam na palecie naszych wrazeniowców.

Mam ochotę za jednym zamachem pożyczyć kilku wyrażań nawet od muzyków, aby określić gamy kolorytu i symfonie barw jego wiosen (32, 37) Kwiatów (22, 28, 29, 34, 36) Pajęczyn (41) Wież marjackich (23, 24). Weiss maluje w pewnym tonie, jak koncertant gra w danej tonacji, a choć muzyk dobiera dźwięki zgodne, a malarz znajduje gotowe najczęściej kontrasty, to przecież wolno mu je zacierać lub wywoływać z brawurą wirtuoza szczotki malarskiej. Boję się żeby po tem stwierdzeniu epoki przejściowej, szukania drogi nowej u artysty, nie posadził mnie czytelnik, że Weiss obecny podoba mi się. Nigdy w życiu! Nawet on nie pogodzi mnie z niedbalstwem modelowania, choćby nie wiem jak zręcznie umiał wybrnąć z kraju tęczowej baśni i przesiewał widmo słoneczne tak umiejętnie, jak cukiernik kolorowy mak na mikołajach z lukrowanego piernika.

Że postaci ludzkie nie odgrywają czasem żadnej roli, dowodzi nawet Fałat w dziewczęciu z psem (45) i w Lecie w Bystrej (44) Za to las! las fałatowski, soczysty, pełen powietrza i słońca, jak i skrawek jakiegoś ogrodu Malczewskiego, jako tło portretu kobiecego (49). Ten kawałeczek naiwnego pejzażu, to jeden więcej prześliczny wdzięk arcy-mistrza, który sobie Malczewski rzuci od niechcienia poza

sztynne jak zawsze i jak zawsze niezrównanie plastyczne portrety. (47, 48, 49) Modelowanie jego jest samorzutne, a wierne tak, że masz ochotę przyłożyć rękę na pulsie, jak on też gra bujnie temu sarmacie, co dzierży dwa żytnie kłosa, a uniósłby zda się jak pióro Scyzoryk Gerwazego!

Pronaszko się znawcom nie podoba. Zapewne. Patos ogromny, leci na Böcklina koloryt martwy natury, a karnacya osób jakby na odmrożenie cierpiących, tyle tam niezdrowego obrzmienia i patologicznej czerwoności skóry. Ale kompozycya! Na 24 obrazów tyleż prawie pomysłów wdzięcznych, niekiedy oryginalnych i wymownych. Poprzedzę na przypomnieniu spowiedzi skazańca (62) który u taczki sybirskiej kaja się przed druhem idei i niewoli, a druh ten wsłuchany w martyrologię jednego z zesłańców, w kozuchu, na tle wydmy śnieżnej, ma istotnie pobłażliwy i mądry wyraz arcykałana męczeństwa.

Czerwenka dał ze 20 motywów pejzażowych, które się przywykło uważać za naśladownictwa Stanisławskiego. Przyznam się, że mnie to do nich nie zraża. Trochę więcej poprawności w rysunku, a kopuły św. Marka w Wenecyi przypominałyby istotnie te i owe kijowskie cerkwie zmarłego niedawno wielkiego mistrza artystycznych drobiazgów, ale na to, połowę szkiców trzebaby zostawić w teczce, a połowie poświęcić dwa razy więcej czasu. Skoczyłasowi brak jeszcze światła i siły (135 — 138) Rembowski jest świetny w ruchu (129 — 132) p. Niedzielska szczerza, a nawet w rysunku drzew, wytworna. Główka kobieca w portrecie młodego Styki jest puszczone na pytel, pomimo, a może dla ogromnej łatwości jego malowania. Najlepszy kot, lekko machnięty, na ręku ogromnie zresztą stylowego modelu.

Legrand, w całym cyklu akwafort, umiał doskonale podpatrzyć ruchy małych baletnic. Szkoła tańca, kulisy, krygowanie się przyszłych gwiazd baletu, ich ruchy albo pełne ognistego temperamentu, albo wyczerpania i gracyi sennej — wszystko to jest znakomite; proszę nie pominąć macierzyńskiego ruchu jednej damy wobec synka, któremu bada stan języka. Jestto cała epopeja groźnego przejedzenia dla wszystkich malców świata...

A rzeźba, rzeźba!



Czy dzieła pana Dunikowskiego wszystkie można brać za rzeźbę ze stanowiska technicznego.

Fatalizm życia, w obłędzie pomysłów szkicowo położonych: może to do kogo przemawiać. Ja nie mam zaufania do takich straszylek. Autor który mnie wzruszyć nie potrafi tragizmem prostoty i szczerości, nie dokona tego, gdy mi przedstawi drapieżność życia w formie łapy potwornie wyciągniętej i olbrzymiej, na której położy dzieciątko mające ramiona jak igły.

Żal autora, że pomimo wszystko, w życiu nie potrafił dopatrzeć szczęścia miłości, upragnionego nieraz spoczynku ostatniej dostojnej chwili śmierci, że w macierzyństwie widzi tylko katastrofę, a nie chwilową męką okupioną nieśmiertelność dla przyszłych obywateli świata, którzy może do życia miłośnie wyciągną ramiona,.

Szlafrokowe studia pięciu kobiet doskonałe w ruchu, są też i doskonałe w brzydocie. Wiszor.



## Życie.

Ty szukasz ludzi, prężysz ramiona,  
 Z tęsknotą w noc rzucasz wołanie.  
 Próżno! przed tobą nikt dziś nie stanie  
     I głos twój skona!...

Duchu zbłąkany, ludzie-błuznierce  
 Znieważą twe święte ołtarze.  
 Za miłość dadzą szyderstwo w darze!  
     Zamknij twe serce...

Ty wołasz słońca. Gdzieś na błękiecie  
 Dziś świeci wysokie, gorące...

Chcesz wchłonąć wszystkie iskry płonące?  
     Spalą ci życie!...

Duchu zbłąkany! ku słońcu droga  
 Przez ogień, przez lotów katusze...  
 Napróżno błędzą spragnione dusze...  
     Padną u proga...

Ty wołasz Boga... Bóg rzucił ziemię  
Napróżno tak bijesz kolanem,

I niewolniczo padasz przed Panem

I niesiesz brzemię!...

Duchu zbłąkany, modlitwy, płacze

Dośćgnąć nie mogą błękitów!

I nie doleczą do wyższych szczytów

Jęki żebracze...

Wstań silny duchu! wszak życie woła!

Idź w życie przez ludzi i Boga!

W duszy tak jasno choć w cieniu droga,

Choć mrok dokoła.

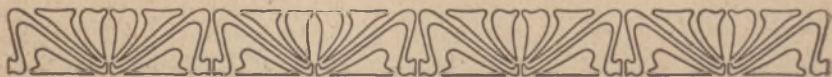
Wstań silny duchu! słyszysz? w błękiecie

Pieśń grają żórawie i płyną...

Za niemi! dalej! nim w chmurze zginą!

Przez walkę w życie!...

*Jag.*



## Niepodległość wewnętrzna.

Z artykułem tym, nie solidaryzuje się wcale nasza Redakcja. Przeciwnie, uważamy go jedynie za przedmiot dyskusji. Pochodzi on z łona młodzieży i jest niezawodnie odbiciem przekonań poważnego jej odłamu. To nas właśnie skłoniło do podania szczerze i serdecznie uwag, któreby zwróciły naszych młodych filozofów, ku uczciwemu szukaniu drogi prawej, to jest do studyowania pro, jeżeli badają contra. Konia z rzędem otiaruje Redakcja „Łanu Młodzieży”, nieznanemu autorowi „Niepodległości wewnętrznej”, jeżeli ten będzie mógł dać swoje słowo honoru, że wydając sąd na „Chryścianizm”, przeczytał choć jedną z ksiąg chrześcijańskich, bodaj ewangelię św. Jana, choć jeden list św. Pawła, choć jeden wiersz literatury teologicznej, aby z św. Augustynem, Bossuetem, lub psalmistą, przez chwilę chociaż poszukać śladu Boga w pochodzie ludzkości: „Ut cognoscamus in terra viam tuam, in omnibus gentibus salutare tuum” (Ps. LXVI.). Dlatego, zamiast przysłać wstydliwie szczere myśli młodzieży, wzywamy dla nich światła, naszych starszych.

Uczni, teologowie, apologetycy, niech odpowiedzą na ten artykuł. Możemy ich zapewnić, że chwila pracy dlatego, by sprostować pomyłki w badaniu prawdy, dla młodzieży przedewszystkiem, straconą nie będzie.

Redakcja „Łanu Młodz.”.

Jest to charakterystyczną cechą współczesnego sposobu myślenia i patrzenia się na świat, że się uznaje tylko to, co się widzi, o czym się namacalnie przekonać można. Geneza tego zjawiska, nawiasem mówiąc, bardzo smutnego, i często uwłaczającego człowieczeństwu, jest łatwo wytłomaczalna: nauczyliśmy się od setek lat patrzeć na świat, jako na jedną wielką formułę, w którą ujmujemy byt, ot tak dla wygody, dla lepszej orientacji. Wobec tego to co zrazu było zewnętrzną formą, stało się z biegiem czasu wszystkim, zatracając swą wewnętrzną treść; cały postęp zaszłał się odtąd wyłącznie na coraz dalszem naciąganiu form do absurdu, i w takim stanie też dziś jesteśmy. Wobec czego oczekujemy jakiegoś ogromnego przełomu historycznego, który zmieni dotychczasowy cel świata: miasto kontynuowania dawnych form, co z bezcelowości dotychczasowej wynikać musi, będziemy mieli cel, który już po części dziś nawet realizować możemy: stwarzanie nowych wartości.

Umysł, zdolny do podobnej pracy, nazywam niepodległym wewnątrznie, i o nim dziś parę słów chcę powiedzieć, rzucić parę charakterystycznych myśli, a chociaż one wszystkiego wyjaśnić nam nie mogą, jednak może przyczynią się do rozwikłania kwestyi pod pewnymi względami.

Jak już powiedziałem, świat współczesny dąży szybkim krokiem do przesilenia, do rozwiązania problemów, które są podstawą jego żywotności, a których rozwiązać nie może. Przesilenie to jest rzeczą nieuniknioną i dziś rzec można tylko kwestyą czasu; natomiast przyszłość jest nam zupełnie obca, nie możemy o niej naukowo nic sądzić; bo wartości przeszłe są nam jakościowo niewiadome.

Z drugiej strony jednak nie uważam świata, za jakąś maszynę, rządzoną przez siłę wyższą, bez względu na to, jak ją nazwiemy, czy Ananke, czy Fatum, czy Bogiem, czy też inaczej — świat tworzą ludzie i o przyszłości tylko ludzie stanowią. Ale o przyszłości naukowo wnioskować nie można bo jedna wielka myśl, jedna nowa wartość, stworzona przez geniusza potrafi postać świata podnieść i pchnąć we wskazanym kierunku.

Naturalnie, że przełom ten nagły być nie może, lecz musi odbywać się powoli i ciągle, podobnie jak powoli odby-

wała się metamorfoza chrześcijańska; a więc abnegacya ciała dla ducha.

Kwestya poboczna, która nam się tu nasuwa: chrześcijaństwo dzisiaj stracił dla większości (?) siłę żywotną; jesteśmy świadkami rosnącej coraz to bardziej reakcyi materialistycznej. Dowodziłoby to, że postęp ma swoje chwile stagnacyi, a nawet reakcyi. Tak, ale nie zdajemy sobie sprawy, skąd to zjawisko powstaje. Materializm jest reakcyą przeciw chrystyanizmowi, nie dlatego, że ludzie do chrystyanizmu nie dorośli, ale dlatego, że chrystyanizm przerośli, a nie mogąc stworzyć nowych wartości, popadli w materializm.

(To już dowodzi jego bankructwa, skoro materializm nawet złotego cielca nie umiał sobie wystawić. Przyp. Red.)

Przypominam że już Towiański w zbrodniach widział »zaród ducha«, a Słowacki wierzył w oczyszczającą siłę grzechu.

(»Felix culpa«: sięga dawniejszej epoki, niż czasy Towiańskiego i Słowackiego i znaczy, że po wszystkie czasy możność grzechu, była *conditio sine qua non* wolności woli, a więc i niepodległości wewnętrznej, o którą autorowi chodzi. Św. Augustyn jednak doskonale określa trzy poszczególne etapy wznoszenia się ducha, od winy, które to stany każdy na sobie może wypróbować: 1) *Non posse non peccare*, 2) *posse non peccare*, 3) *non posse peccare*. Innemi słowy: 1) Wrodzone lub nabyte obciążenie, 2) Możliwość odradzania się przez ćwiczenie w uznanych zasadach dobra, 3) Niemożliwość upadku, przez wirtuozostwo cnoty, osiągniętą już raz maestrią dobra. Przyp. Red.)

Przerośli chrystyanizm, dlatego bo w chrystyanizmie człowiek jest usunięty na dalszy plan, jest tylko jednym z ogromnie licznych milionów, których celem istnienia jest żyć dla Boga, któryby bez nich zarówno dobrze istniał, jak i z nimi.

(Tylko że ludzie bez idei Boga, jako pojęcia dobra, nie istnieliby inaczej jak *machina animalis*. Przyp. Red.)

Ta to właśnie rola podrzędna, ta dodatkowość niejako wytwarza protest przeciwko chrześcijaństwu, pojętemu dosłownie. Bo np. taki Mickiewicz chrystyanizmu dosłownie nie pojmował, a najlepszym dowodem tego być mogą wierze religijne z okresu rzymskiego, gdzie wyraźnie mówi o stosunku człowieka do Boga.

(Po epoce rzymskiej, następuje dopiero drezdeńska i czas, który jest najczystszy odlewem teoryi Mickiewiczowskich: Widzenia księdza

Piotra i dyabelskie nawet świadectwo o prawdzie: Wina — Chleba. Przep. Red.)

Jeżeli Słowacki uważał pokorę wobec Boga za zbytęcną, jeżeli próbował nawet walki z Bogiem (Król Duch I, credo religijne z Beniowskiego).

(Izrael Biblia Geneza roz. XXXVII w 28. Przep. Red.)

To współcześnie poszli jeszcze dalej, konsekwentniej: do ubóstwienia siebie samego. »Die Menschheit hat nur den einen grossen Zweck: einen Gott aus sich zu gebären (Hebbel, Judith).

Ale wracajmy do życia realnego. Niewątpliwie poezya jest odbiciem umysłów współczesnych: okrzyk Holofernesa, to synteza współczesnych indywidualistów, chociaż dosłownie brać jej nie podobna. Jeżeli zdanie to przetłumaczymy na prozę, ściągniemy na ziemię, boć Holofernes właściwie jest półbogiem, to celem ludzkości będzie stworzenie ludzi, bo ludzkość dotąd nie wytwarzała ludzi.

(Autor nie jest konsekwentny. Uznaje Holofernesa, ale przemilcza o Sokratesie, Platonie, Koperniku; nie podnosimy Człowieczeństwa Chrystusa. Przep. Red.)

A człowiekiem w tem znaczeniu nazwany będzie każdy który doprowadzi swą żywotność do szczytu, który rozwinięnie siebie samego, który zdoła żyć sam dla siebie, być sam w sobie celem, który potrafi wyjść po za świat, przestać istnieć dla świata i na ten świat patrzeć ze stanowiska wyższego, który potrafi stworzyć swój własny świat i rządzić tam samodzielnie, który nie jest częstką makrokosmu, nie mającą bez reszty siły, ni znaczenia, lecz sam jest mikro-kosmem, tylko ilościowo od makrokosmu się różniącą. Oczywiście, nie każdy potrafi dojść do najwyższego stopnia rozwoju, wobec czego miejsce dzisiejszej hierarhii społecznej opartej na materyalizmie, zajmie hierarchia duchowa. Wtedy to człowiek przestanie być formułą, liczbą, częstką, a stanie się sobą samym, a więc treścią i całością. Oto mniejwięcej określenie wewnętrznej niepodległości, w najogólniejszych zarysach; jako przebłysk tego, co w przyszłości się rozwinięnie i stanie naczelną podstawą życia ludzkości. Oczekujemy nowego Mesjasza, żeby teorię wprowadzić na ziemię, żeby ją zrealizować. Skoro się to stanie,

znikną z ziemi pojęcia teorii i praktyki, bo one są możliwe tylko przy odróżnianiu życia zewnętrznego i wewnętrznego.

\* \* \*

Stosunek niepodległości zewnętrznej do wewnętrznej jest łatwo zrozumiały, chociaż to porównanie opiera się tylko na podobieństwie wyrażenia. Niepodległość zewnętrzna winna być odbiciem wewnętrznej; zresztą niepodległość wewnętrzna powinna wystarczać sama w sobie. Niepodległość zewnętrzna sama dla siebie nie jest niczem, jak tylko formalną zmianą w jednym ogromnym kontrakcie, którego imię: Świat.

Czyż nie można żyć po odrzuceniu wszelkich kontraktów i wszelkiego formalizmu, czyż nie można żyć pełnem życiem ducha, nieskrępowanym i nietamowanym przez nikogo? przez nic? Czyż nie możemy się spodziewać nowego życia i starać się już teraz być wewnętrznie niepodległymi?

Na te pytania ja odpowiadam twierdząco.

(Tutaj kończy się artykuł nadesłany naszej Redakcyi. Zanim, jak się spodziewamy napłyną nam artykuły rzeczowe, w odpowiedzi radzimy autorowi, aby racyły przeczytać: 1) Burdach'a Blick in's Leben, 2) Schuberta: (monachijskiego) Historya Duszy, 3) Martin'a Philosophie spiritualiste de la nature, 4) Trait  de la Connaissance de l' me: Gratry,  w. Augustyna.: De civ. Dei, a dowie si  jak pr cz rousseau'ist w i nitsche'ist w inne umysly i na sw j spos b nie mniej genialny, doszly do pewnika,  e post p historyi jest post pem religii: post pem i zjednoczeniem ludzi mi dzy sob  i z Bogiem«. Przep. Red.)



## Dziesieć lat pracy nad ludem.

Jest w ludzie siła niespożyta,  
Zbawienie leży pod siermięgą  
Jak ta w popiele skra ukryta.  
A więc całą płuc potęgą  
Dmuchałmy w tę skrę bożą  
Aż łun spłonięła wstęgą.

*Kasprowicz Excelsior.*

Brzmi hasło oświaty ludowej w odradzającej się Polsce. Każdy widzi, że nie może żyć kraj, w którym 38% ludności pozostawało w niewoli i ciemnocie, i stąd dla kraju było

obojętnem. Żąda się zatem wolności — za czem ma iść światło, bo wolność bez światła istnieć nie może. Widzą to ludzie jak Weisenhof i Czartoryski, jakiś »Stężyczanin« domaga się w »Dzienniku handlowym« oświaty ludowej, utrzymywania nauczyciela w każdej wsi Rzeczypospolitej.

Edykt połaniecki nie załatwił kwestyi włościańskiej, nie załatwił kwestyi oświaty ludowej »Duchowni najbliżsi ludu nauczyciele powinni mu, t. j. ludowi przedkładać jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje, ciż duchowni oświecać lud powinni«. Słowa te § 15. edyktu połanieckiego, w naród szerzej wejść nie mogły.

W tej jak czerwona nić, snuje się przez cały ciąg dziejów porozbiorowych, kwestya włościan i oświaty.

Refleksyjny, ku Rosyi ciężący Weszyński\*) kocha nie kraj swój, — ale stan, — typ chłopca zepsutego oświatą i wykształceniem, Szela taki, jakim pamiętamy go z »Wesela« — Szela\*\*), któremu przy kolebce zapowiedziano krwawą przyszłość — to typ zdemoralizowany brakiem oświaty. Biedny Żmujdzin\*\*\*) idący do powstania r. 1863 o głodzie i chłodzie, — to typ chłopca obywatela, chłop z Sołowijówki — to typ chłopca obalamuconego.

Otóż tak ta dusza chłopka, — ewolucye odbywa, przechodzi zmiany. Sieją ludzie na bujną rolę. Sieją emisaryusze w imię Ojczyzny, a taki ks. Ściegienny w imię nie-dościgłych marzeń o wolności, równości, braterstwie.

Po r. 1863 powstaje szereg oświatowych instytucyi, chłop uczy się działać, — gdy śpi, to śpi z właściwym sobie konserwatyzmem, a gdy działa to z rozmachem.

\* \* \*

W konsolidującym się społeczeństwie polskim wybija się młodzież.

Aż w wiek XVIII. »civitas in civitate« wychowana w murach klasztoru, potem pod wpływem szkoły kadetów, pod wpływem szkół Czapskiego, zwraca się do życia,

Po roku 1863 — szereg usiłowań. W r. 1872 proces

---

\*) Handelsman — *Historja chłopca pol. na pocz. XIX. st.*

\*\*) Ks. Dembiński — R. 1846.

\*\*\*) Wydawnictwo materyałów do hist. powstania 1863, Limanowski.

wykazuje, że wśród szerokich kół młodzieży jest praca, — ale praca — przeciw Polsce. W r. 1880 brzmiały na ulicach Genewy okrzyki: »à bas la Pologne« — i to niestety z ust samych Polaków.

Potem koło r. 1890 tworzy się silny odłam polskiej młodzieży, młodzież narodowa. Zajęta ciężką codzienną pracą takich Radków, a w pracy tej iście syzyfowej, musiał być jasną chwilą czas, spędzony wśród stanu tak pierwotnego, a tak szczerze odczuwającego.

Praca to szczerza i gorąca. Od r. 1900 wzywa Teka młodzież Ks. Poznańskiego do pracy oświatowej. W Królestwie Polsk. prowadzi pracę nad ludem szkolnictwo elementarne. Na barkach ryły się ślady przemycanego przez granicę »habitu« z polskimi książkami i pismami. I można powiedzieć, że to »fuit tempus«, gdy rzemieślnik polski w Królestwie ciemny był, — a lud zahukany.

Młodzież skupia koło siebie rzemieślników, — ci ludzie mają pewnego rodzaju mesyanizm, łączą w sobie pojęcie ojczyzny i religii, co do wykształcenia zwłaszcza w historii pol. stoją bardzo wysoko. Chłop zaś walczył o prawo polskie w gminie i skrwawiony, skatowany szedł etapem, ku głośnemu »fi done« inteligencyi.

\* \* \*

Konieczność tej pracy dała się uczuć także w Galicyi, tym przysłowiowym kraju analfabetów. Powstaje 16 stowarzyszeń oświatowych młodzieży akademickiej. Towarzystwa te mają 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysiąca członków, 231 czytelń i pokaźną liczbę odczytów na wsi w roku.

Na Śląsku Cieszyńskim, na który to coraz więcej zwraca uwagę społeczeństwo polskie, działa oświatowo tow. akad. »Znicz«.

W roku bieżącym obchodzi najsilniejsze z tych towarzystw, »Akademickie Koło T. S. L.« jubileusz dziesięcioletniej pracy na polu oświaty,

Czy są rezultaty nie materyalne tylko, ale i moralne?

W r. 1899 c. k. Namiestnictwo nie zakazało utworzenia Akad. Koła T. S. L. Praca zaczyna się gorączkowa. Pierwsi twórcy Koła, uważają za konieczne stworzyć wzorowy katalog bibliotek, dla czytelń wiejskich. Katalog ten ułożono



i aż po dziś dzień jest ogólnie używanym. Nadto zajęto się popieraniem ogólnych dążeń towarzystwa jak n. p. sprawy domu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Koniecznem zadaniem było uświadomienie ludności z pod Krakowa. Ludność ta zamieszkała po przedmieściach i przylegających do Krakowa wsiach, nie piśmienna zwykle nie umie oceniać tych pamiątek, jakie ją naokół otaczają. Zakłada się zatem kurs dla analfabetów z wypożyczalnią w Podgórzu. Starano się też o założenie kursu w Czarnej Wsi i Łobzowie, jednak Rada szkolna nie zezwoliła, motywując odmowę brakiem miejsca (udzielono sali Tow. Oświaty ludowej — które wniosło zresztą podanie znacznie później).

Nie lepiej idzie na polu naszej pracy po dalszych wsiach. (W przeciągu lat 3 założono 9 czytelni po wsiach). Rada szkolna krajowa, nie pozwoliła na założenie czytelni w Małym Wiśniczu, w budynku szkolnym, a zakazała odczytów w gmachu szkolnym w gminach Kocmyrzowie, Wyciążu, Nowej Górze itd. — Gdybyż tu szło o pomijaną wówczas historję Polski! Nie! mówiono o ciepłe i elektryczności, o roślinach i ziemi Burów.

Jeszcze w r. 1903 trzeba specjalnego podania do starostwa o urządzenie odczytów, z dokładnem podaniem dyspozycji.

Po tych ograniczeniach systematycznych, Koła T. S. L. w Krakowie i Lwowie wystąpiły przeciw ówczesnemu kierownikowi Rady szkolnej, który bronił nawet na zebraniu sejmu, posła Okuniewskiego atakującego T. S. L.

Nie dziw więc że społeczeństwo miało do młodej instytucji pewną nieufność. Biskup Wałęga w Tarnowie podejrzewał ją o socyalizm, księża po prowincyi o sprzyjanie ludowcom. Było to zbytecznem, wobec okólnika Zarządu gł. T. S. L. zalecającego ścisłą bezpartyjność.

Wójci gmin Krzesławice i Rybna wymagają koniecznie pozwolenia starostwa na odczyty; nauczycielka w Wiśniczu skarży się: »władze wzbronily mi pod utratą posady umieszczania książek (T. S. L.) w budynku szkolnym« (1903), znów gdzieindziej nauczyciel musiał przenosić książki do jednego z chłopów, bo zagrożono mu inspekcją. Naglące prośby po 1/2 roku bywały załatwiane.

Jednak powoli zaczyna się wytwarzać wśród ludu

zaufanie. Gminy już nie żądają pozwoleń na odczyty, pierwsze robią tu wyłom Grzegórzki. Gdy założono w Szczurowej czytelnię, chce ją rozwiązać starosta Trzaskowski, a doradza podkomendant żandarmeryi jaki kazuistyczny sposób wykręcenia się od biedy.

Coraz częściej słyhać głosy zadowolenia ze strony włościan i robotników. Robotnik Benek z Brunowa na Śląsku zwraca się z ufnością o pomoc w nieszczęściu; włościanin Szarek z Brzegów, skarży się na pomijanie go ze strony starostwa przy zapomogach na powodzian. Tenże 80-letni starzec »zawsze życzliwy brat i sługa« prosi: »nie odpychajcie od siebie prośby, — gdy szkoła nie podejmie was z odczytem, ja w każdym razie z otwartem sercem przyjmę was do swego domu«.

A to już dużo znaczy, że chłop rozumie, kto są ci studenci z oświatą idący i tak mówi włościanin Jan Sobek z pod słyennej Albigowej:

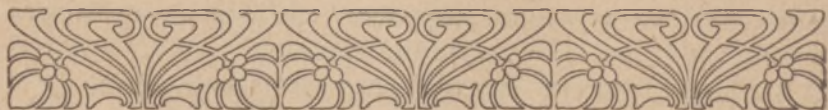
»Iskra miłości ziemi ojczystej jest w ludzie z natury, jest podniecana przez ludzi lepiej na tem rozumiejących, ale do światła jeszcze daleko«.

Dokumenty Akad. Koła T. S. L. te stosy miłych listów, serdecznych słów od włościan, to dowód moralnego dorobku Koła. Kiedy po latach 5 pracy w r. 1903 było 25 czytelni, teraz jest ich 48, odczytów w 1903 — 96, dziś 753, Wydatki w pierwszym pięcioleciu 5.022 K, w drugim 20.239 K 50 h.

W ostatnim roku sprawozdawczym (1908) zetknięto się na odczytach z około 7 tysiącami włościan, czytelników było około 1750 — pożyczono przeszło 26 tysięcy książek — czasopism rozsyłano 70.

Tak to idzie praca ważna, żywotna dla narodu. 1 kurs dla analfabetów, kilkadziesiąt czytelń, to nic wobec ogromnych wprost potrzeb, jednak praca zaczęta jest, psychologia chłopca na dobre zmieniać się zaczyna, życzyć sobie należy, aby ta praca dalej dobrze poszła, aby znów po 10 latach 10 razy większe rezultaty pokazać. Quod felix, facistum...

*Andrzej Bystroń.*



## Nulla dies sine linea.

Przyszłość może mieć tylko takie społeczeństwo, które posiada dość siły i męstwa, by wyznać przed sobą swe winy i by je potępić.

Gdzie jest dwu Polaków, tam są cztery zdania.

*Niemojewski.*

Miłość, aby powstać, nie wymaga ani harmonii, ani ufności, ale trwać jednak bez harmonii i ufności nie może.

Do domu, gdzie kobieta zawsze gniewna, radość wstępu nie ma.

Gwóźdź może uratować podkowę, podkowa konia, koń człowieka, a mąż, Ojczyznę.

Uprzejmość rozbraja grubijaństwo.

Nie drugich śmiercią, lecz własną — bezpłodnie,  
Kończę na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie.



## Słowo w sprawie kolonii pracy wakacyjnych młodzieży.

Na liczne zapytania w jaki sposób będzie zorganizowana młodzież do pracy fizycznej przez wakacje, pozwałam sobie skreślić tu program organizacyi.

Ponieważ przekonałem się, że z dwóch powodów wzbraniają się dwory przyjąć młodzież do pracy na roli, przeto postanowiłem dotychczasowym brakom zapobiedz. Pierwszą trudność, która się nasuwa z braku odpowiedniego pomieszczenia we dworze, można usunąć przez wynajmowanie mieszkania w domach włościan. Druga pochodzi z powodu nieufności do studentów z powodu ich małego wyrobienia kulturalnego. Zarzut słuszny tylko w niektórych wypadkach, nie może się odnosić do ogółu młodzieży. Aby jednak usunąć nawet najdrobniejsze powody nieufności, trzeba będzie wystąpić nie tylko w roli zwyczajnych robotników pracujących za zapłatą, lecz także nieść oświatę pośród włościan. Doskonała sposobność nadarza się nie tylko podczas pracy przez stosowną rozmowę podnieść poziom moralny i intelektualny pracujących, lecz także w niedzielę po południu można korzystnie wpływać na masy ludu przez odczyty i zabawy. W tym celu zorganizuje się

młodzież w oddziały dziesiętników. W tem gronie będą grupy muzykantów, prelegentów, śpiewaków, aktorów i kucharzy. Najwięcej zaciekawienia budzi zaprowadzenie oddziału kucharzy. Prosta rzecz: skoro we dworze niema miejsca na pomieszczenie studentów, przeto nie mogą liczyć, że w domu włościańskim dostaną pożywienie, gdyż tam o regularnem w stałych odstępach czasu odżywianiu się niema mowy. Przeto w każdej grupie złożonej z 10 robotników będzie 2 kucharzy, którzy co tydzień naprzemian będą gotować, a pracujący będą im płacić 10% ze swego dziennego zarobku. Inni powinni przygotować się z odczytami z muzyką, śpiewem i przedstawieniami scenicznymi. W ten sposób zorganizowana młodzież pouczając przez patryotyczne odczyty, uszlachetniając przez śpiew, muzykę i przedstawienia sceniczne umysły i serca włościan, zjedna sobie ich wdzięczność, a uznanie duchowieństwa i obywateli.

Wtedy praca fizyczna nie będzie miała cechy wyłącznie zarobkowej, lecz będzie podniesiona do wartości umoralniającej.

Tych uczniów, którzy pragną przystąpić do organizacyi, upraszam, aby zgłosili się do mnie z poleceniem od swoich XX. Katechetów, że zasługują na uwzględnienie.

W moim zakładzie zgłosiło się już wielu kandydatów do pracy w podanych tu warunkach. Nie chcę jednak wykluczać od udziału w pracy kulturalnej uczniów innych gimnazyów, którzy zachowaniem swem i zrozumieniem doniosłego zadania pracy na wsi zasługują na poparcie.

*X. Gołba Franciszek,*  
katecheta gimn. św. Jacka.

## Z czasopism.

Czasopismo „Z. Chyrówa” mieści na wstępie artykuł p. t. „O dusze i prawa nasze: jeden głos więcej, wzywający do zgody i jedności w pracy dla odzyskania niepodległości; parę poezyi, pracę o Wzniosłości w poezyi Słowackiego, którego postacie są pod tym względem postawione na równi z bohaterami Mickiewicza. Nadto opis jeziora Genazaret, sprawozdanie z wycieczki do Sanoka, wiadomości z kongregacyi Maryańskiej i Tow. Piotra Skargi, kronikę zakładową i dział koresp. i informacyi.

**Studentska Hlidka Listopad 1909.** Po artykule wstępnym (Narodnost a katolicismus) następuje praca J. Hrubana: Kapitalka ze srovnávaciho jazyko zpytu (Rozdział z językoznawstwa porówn.), traktująca o przypuszczalne prajedności semicko-aryoeuropejskiej (z powodu prac prof. Trombetti i Möllera). Pozwalam sobie zauważyć, że ryzykownem jest wyciąganie dalszych wniosków z niedowiedzonego zresztą pokrewieństwa, jakaś l'unitá d'origine del linguaggio — zaczynalibyśmy w ten sposób wracać do zapatrywania średniowiecznego, do obu Mitrydatetesów i Diatryby, uważających język hebrajski za pierwotny, który z biegiem wieków wytworzył dwie grupy: a) język łaciński i grecki (romańskie są skażone, soloeceae) i b) barbarzyńskie. Zresztą nietylko

hebrajski był pierwotny, lecz holenderski, a nawet polski. Ciekawy jest art. Abstinencismus J. Resla, jak również praca pt. Pestujme recnictoi! J. Srcha. Motto wzięte z Mickiewicza. Zresztą praca zasługuje na uznanie i na zastosowanie się do jej wskazówek.

## Nowe książki.

**Fr. Mejsnar** Prehled dejin literatury ceské s duležitejsimi ukazkami. (Przegląd dziejów piśmiennictwa czeskiego z ważniejszymi wyimkami). Hradec Kralové 1909. Str. 540. Cena 4.60 K.

Czescy polonofile jak poeta Franciszek Kvapil, tłumacz naszych wieszczów, Edw. Jelinek, miłośnik Tatr naszych, któremu tablicę w Strażyskiej poświęcono, zapoznawali się jako uczniowie gimnazjalni z poezją pelską, przez czytanie polskich podręczników, wypisów naszych. Dla naszych młodych miłośników słowiańszczyzny najbliższej, doskonałym przewodnikiem być może książka wymieniona w napisie.

Jestto podręcznik obejmujący tylko nowe czasy, więc dobę od połowy XVIII. do dzisiaj, a więc epokę najbardziej zajmującą. Wyjątki są tak liczne, że dadzą pojęcie o kwiatach poezyi i prozy czeskiej. O tem, że są wybrane umiejętnie i doskonale, dała już autorowi krytyka czeska. Dzisiejsi ludzie i obecne prądy znalazły tu szerokie uwzględnienie i to szczególnie cenę i wartość książki podnosi. To też nie wahamy się zalecić ją polskim czechofilom. mg.

**Stan. Forman** Srovnávací citanka slovanských jazyků. (Porównawcza czytanka języków słowiańskich). W Pradze 1909. stron 100. Cena 2.50 K.

»Książkę tę oddaję młodzieży słowiańskiej, kwieciu i lipie słowiańskiej, wielkiej nadziei odrodzenia Słowiaństwa«. Książka napisana z zamiarem, by dała podnetę do wykładania początków sławistyki w szkołach średnich i wydziałowych. Celem jej jest także wzbudzić w młodych zajęcie się językami pobratymczymi i obranie sobie jednego jak studyum umiłowane.

Zawiera w sobie »Czytanka« wiadomości o liczbie i rozmieszczeniu Słowian, o pismach, przez narody słowiańskie używanych, o sławistach pochodzenia słowiańskiego, wreszcie wypisy ze wszystkich piśmiennictw słowiańskich (po kilka wyimków z każdego) z dodanym na końcu słowniku. Modlitwa Pańska jest tu we wszystkich językach słowiańskich i ten okaz najlepiej może obrazuje właściwości poszczególnych języków słowiańskich.

Dla początkujących słowianofilów naszych książka zajmująca i pożyteczna, choć po czesku w części objaśniającej pisana.

Jan Magiera.



## Nasze sprawy.

**Z III-go Gimnazjum.** W naszym gimnazjum powstało koło filologiczne, mające na celu uzupełnianie nauki szkolnej w tym zakresie: Prezesem wybrano Kol. Fächerę (VIa), sekretarzem Kol. Korczyńskiego (VIa), obu przez akklamacyę. W następnym tygodniu koło odbyło zebranie z referatem kol. Bystronia o drogach poznania pierwotnej kultury. I.

Koło fotograficzne „Fos” wybrało dnia 29. X. na Walnem Zebraniu prezesem kol. J. Korczyńskiego (VIa), sekretarzem kol. Fächerę (VIa), skarbnikiem kol. Jentyśa (VIa) i gospodarzem kol. Wojciechowskiego (VIa).

Koło historyczne wybrało na zebraniu dnia 6. XI.: sekretarzem kol. A. Wędrychowskiego Va, poczem kol. Fächer wygłosił referat o ustroju Rzymu, a kol. J. Bystron o kwestyi kaszubskiej.

Dnia 7. XI. zorganizowało się znowu Koło dramatyczne, wybierając prezesem Kol. Chylińskiego VIIa, sekretarzem Kol. Żmudę VIIa, gospodarzem Kol. Rakowskiego VIIa. Koło urzędują w końcu listopada mały wieczorek w sali gimnastycznej, w skład którego prócz deklamacyi etc. wejdą wyjątki z „Wesela” i „Nocy Listopadowej”.

**Z IV-go Gimnazjum.** Dnia 13. XI. odbył się jubileusz 30-letniej pracy na niwie nauczycielskiej, Dyr. Zawilińskiego. Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, podczas którego odegrali Kol. Miecz. Anszakowski i Włodz. Hnatiuk szereg artystycznych utworów. Następnie udała się młodzież do gimnazjum, gdzie odbył się poranek, podczas którego młodzież serdecznymi słowy złożyła Jubilatowi życzenia, za które On wzruszony serdecznie dziękował.

Z. M.

**Bilety do Muzeum Narodowego, Domu Matejki i Muzeum Czapskich.** Mając zawsze na myśli to, że popularyzacja sztuki jest potężnym czynnikiem kształcenia, i zdając sobie sprawę z tego, że nasze świątynie sztuki są ze względów finansowych, pewnym kołom młodzieży nie dość dostępne, postaraliśmy się o tanie i bezpłatne bilety wstępu do wymienionych instytucji. Miesięcznie otrzymujemy po 50 biletów po 5 ct. i 50 biletów bezpłatnych do każdej z nich. W tym roku wprowadziliśmy bilety jednorazowe na miejsce dawnych, stałych, z powodu, że nam większej części biletów nie zwracano; w należyтым terminie bilety można otrzymać w Redakcyi w godzinach urzędowych, codziennie od 4 do 5.



## Pocztą Łanu.

„Kochanej Rodaczce na zapytanie, jakie książki francuskie odpowiednio są dla naszego wieku, odpowiadam z przyjemnością, że podczas ubiegłych wakacji miłe chwile spędziłam dzięki kilku tomom; są to prawdziwe klejnoty literatury przeznaczonej dla młodych umysłów. I tak: pięknymi opisami przepełniona „La petite Fadette” i „La mare au diable” pani George Sand.

Stawiam na pierwszym miejscu patryotycznym duchem owiane „Les Oberlé” — „La terre qui meurt” — Le guide de l'empereur przez René Bazin. Zabawne: „Tante Rabat joie Roger Dombre” — „Mon oncle et mon curé” de Jean de la Bréte. La neuvaine de olette — nie pamiętam autora, a także społeczna i pouczająca powieść Henry Gréville p. t. Céphise.

Obecnie praca szkolna pochłania całą naszą uwagę i wypełnia dzień po brzegi. Podczas świąt Bożego Narodzenia może znajdzie się chwila do przeczytania nowej książki, to pospieszę podzielić się wrażeniem z kochaną Rodaczką.

Jagoda.

## Wieczór kameralny w Instytucie muzycznym.

W piątek, dnia 3. b. m. odbył się w sali Instytutu muzycznego pierwszy tegoroczny wieczór kameralny, poświęcony twórczości ś. p. Zygmunta Noskowskiego. Program złożony wyłącznie z utworów zmarłego kompozytora, wykonało grono profesorów Instytutu z prawdziwym artyzmem, w interpretacji niezmiernie subtelnej.

Wieczór zagał p. Bol. Wallek-Walewski odczytem, w którym skreślił żywot Z. Noskowskiego i znaczenie jego działalności kompozytorskiej na niwie polskiej muzyki, następnie przeprowadził z głęboką znajomością tematu ocenę i analizę talentu Noskowskiego.

Punktem kulminacyjnym programu był śpiew prof. J. Carnioli. Znana powszechnie szerszym kołom artystycznym muzycznego świata Warszawy i Moskwy, zawsze miło i sympatycznie witana i przyjmowana na scenach opery obu tych miast, pani Carnioli pokazała mieszkańcom Krakowa na piątkowym wieczorze, próbkę swego prawdziwie wielkiego talentu śpiewackiego. Mając za sobą szeroką przyszłość artystyczną i lata całe sumiennej pracy, zachowała po dziś dzień całe bogactwo i jędrność tonu, zupełne opanowanie tegoż, aksamitną miękkość, niezmierną swobodę i lekkość we frazie i władania głosem.

Zaraz po pierwszej arii z opery: „Livia Quintilla” dało się zaobserwować wybitne piętno bell-cantu szkoły włoskiej, uznanej powszechnie za najlepszą.

Pieśni Noskowskiego, jak: „Smutno”, „Noc”, „Skowronek” — w odtworzeniu prof. Carnioli, to istne przepyszne cacka artystyczne, kunsztownie wyczelowane w każdej drobnostce, o wyrazie głębokiego uczucia i prawdziwej duszy śpiewaczej.

Kwartet Z. Noskowskiego op. 8. w wykonaniu p. p. prof. K. Um-

laufowej, fortepian, St. Giebułtowskiego, skrzypce, dr. T. Stefańskiego, altówka, B. Kopystyńskiego, wiolonczela — dał słuchaczom, miłującym muzykę poważną, o szerokiej rozległej harmonii ucztę artystyczną. Część trzecia kwartetu utrzymana do pewnego stopnia w wolnym tempie marsza, posiada najwięcej melodyjności o charakterze i motywie oryginalnym.

Chór akademicki pod brawurową dyrygenturą p. Walewskiego przyczynił się w znacznej mierze do osiągnięcia poziomu artystycznego, jaki zdobyła sobie całość wieczoru kameralnego. Śpiewacka drużyna ta, z p. Walewskim na czele zawsze tryumfuje i podbija serca słuchaczy.

Kwartety chórowe: »Nad mogiłą«, »Narzeczony«, nie pozostawiały we wykonaniu nic do życzenia, natomiast w odśpiewaniu »Jesieni«, dały się odczuć wybitne braki z powodu nie skompletowanych głosów środkowych: II. tenoru i I. basu.

Sympatyczną drużynę akademicką zasypano zasłużonymi okłaskami szczeremu entuzjazmu i uznania.

Z. W.

## Kalendarz symboliczny.

### GRUDZIEŃ.

1. Eligiusz: Wyborowy, z łac. electus; św. Eligiusz jest patronem złotników.
2. Aurelia: pozłocista z łac. aurum.
3. Ksawery: Blyszczący, z serbskiego. Fulgenty: Ognisty, z łac. fulgens.
4. Barbara: Obca, z greck. Barbaros. Św. Barbara jest patronką górników i artylerzystów.
5. Mikołaj: Zwycięzca Ludu, z greck. nicaō laos. (νικάω λαός) Św. Mikołaj jest patronem chłopów.  
Azella: Oślątko, z łac. asella.
7. Ambroży: Nieśmiertelny z greck. ambrosios (ἀμβρόσιος)  
Marya: Księżniczka morza, z syryjsk. mar iām.
9. Leokadya: Znaczna u ludu, z greck. λέως lud i καθ pierwiastek odznaczać się.
11. Damazy: Pogromca, z greck. damadzō.
16. Adelajda: Slachetnej rasy, z niem. edel.
17. Łazarz: Wsparty przez Boga, z hebr. El: Bóg, hāzar pomagać.
19. Daryusz: Poszukiwacz, z hebr. darasch.
20. Filogon: Miłujący swą rasę, z greck. philos, gonē.
22. Honorata: Szanowny, z łac. honoratus. Św. Honorat jest patronem piekarzy.
27. Jan: Pelen łask, z hebr. iohhānēn. Św. Jan apostoł jest patronem typografów.
30. Roger: Uproszony, z łac. rogatus.
31. Melania: Czarna, z greck. mēlaīna (μέλαινα)

---

*Treść Nr. 20:* 1. Wiatr naszych słów wobec faktów Germanizmu. Tadeusz Rytwian. — 2. Jak w baśni. W Ada n. — 3. Śpiący rycerze. — 4. Z wystawy sztuk pięknych. Wiszor. — 5. Życie. Jag. — 6. Niepodległość wewnętrzna. — 7. Dziesięć lat pracy nad ludem. Andrzej Bystron. — 8. Nulla dies sine linea. — 9. Słowo w sprawie kolonii wakacyjnych. Golba Franciszek. — Z cziasopism. — Nowe książki. — 10. Nasze sprawy. — 11. Kalendarz symboliczny.

---

Odpowied. i al i redaktor w e i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Plechncka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.





# Józef Massar

w Krakowie — Floryańska 15.

□ □ □ □

MAGAZYN NOWOŚCI  
W TOWARACH  
BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

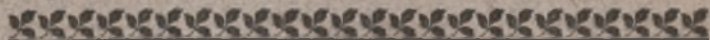
dla Panienek . . do lat 18,

dla Chłopczyków do lat 15.

□ □ □ □

TOWAR DOBOROWY.  
CENY UMIARKOWANE.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.



## JANECZEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek L. 8.

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają największy wybór przyborów szkolnych po cenach niskich. Dla szkół i klasztorów znaczny opust.

Towaru z Prus nie sprowadzamy.



### Biuro pośrednictwa pracy Młodzieży.

Z dniem 15-go września 1909 otwarte zostało w Redakcyi „Łanu Młodzieży“ (Batorego 8) Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy kształcącej się młodzieży męskiej i żeńskiej.

Codziennie od 4—5, zgłaszać się można z podaniem szczegółów co do rodzaju poszukiwanego zajęcia, ilości godzin wolnych tygodniowo, płacy żądanej miesięcznie. W tym samym czasie przyjmujemy zamówienia Szanownej Publiczności, co do lekcji, korepetycji, przepisywania, prac domowych, ręcznych, posyłek itd.

Sprzedaje i wynajmuje — Fortepiany, Pianina, Samograje, i Harmonie nowe i przebrane.

**B. Gabryelska**  
Kraków, Rynek 35.

Sprzedaje za gotówkę i na raty nawet 20-sto miesięczne bez zaliczki.

# SZEWSKA 13. Handel papierowo-galanteryjny

## Czesława Tomczyńskiego

w Krakowie, ul. Szewska L. 13.

Poleca po cenach najprzystępniejszych wszelkie przybory do pisania i rysunków. — Wielki wybór papierów. — Kartki ilustrowane począwszy od 3 halerzy.

### Sport zimowy! Sport zimowy!

**Sanki (Rodle) sportowe.**



**Sanki** ----  
szwajcarskie  
z kierownicą  
i hanulcem. --

--- **SKI (Narty), Łaski bambusowe do Nart.** ---

**Nowość! . . . . . Nowość!**

**Łyżwy** amerykańskie na kółkach do jazdy po chodnikach asfalcie.

**Ozdoby i podarki na GWIAZDKĘ.**

**Mydła** toaletowe o silnych zapachach za 1 kg. 2 K., 1 pocztówka Btto 5 kg. franko za 9 koron, polecają najtaniej

**Reim i Ska, Kraków, Rynek 17.**

## SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW



a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Składy, w których SINGERA maszyny do szycia nabyć można zaopatrzone są obok widocznym znakiem

**SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia**

Kraków, Szpitalna L. 40. Naprzeciw teatru miejsk.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAAGA! Wszystkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA” są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównają one ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości najnowszemu systemowi maszyn do szycia.